**O tym, co jest najpiękniejsze na świecie**

Autorem wiersza jest [**ANATOL STERN**](https://poezja.org/wz/Stern_Anatol/)

Po­sta­cie: CZŁOWIEK, OSIOŁEK, ŻÓŁW, MO­TYL,
GOŁĘBICA, DRZE­WO MOR­WO­WE.

/na sce­nie łąka peł­na kwia­tów, po pra­wej stro­nie duże drze­wo mor­wo­we, z le­wej stro­ny krzew dzi­kiej róży/

CZŁOWIEK /wcho­dzi z osioł­kiem/
Paś się tu­taj, Osioł­ku. Peł­no tu zie­lo­nej, so­czy­stej tra­wy i kwia­tów pach­ną­cych. Ja mu­szę iść do pra­cy. /wy­cho­dzi/
ŻÓŁW /wcho­dzi po­wo­li, jest zmę­czo­ny/
Moje usza­no­wa­nie, sza­now­ny pa­nie Osioł­ku .
OSIOŁEK
Dzień do­bry, dzień do­bry… Po coś tu przy­szedł?
ŻÓŁW
Grza­łem się na brze­gu rze­ki, któ­rą, jak wiesz, ogrom­nie lu­bię, ale wy­stra­szy­ły mnie ką­pią­ce się dzie­ci.
OSIOŁEK
O was, żół­wiach, mó­wią że je­ste­ście bar­dzo mą­dre, gdyż bar­dzo dłu­go ży­je­cie. Po­wiedz mi więc, co jest, we­dług cie­bie, naj­pięk­niej­szą rze­czą w ży­ciu.
ŻÓŁW
Je­stem jesz­cze bar­dzo mło­dy, gdyż mam za­le­d­wie sto dwa­dzie­ścia lat. Ale mój dzia­dek, któ­ry ma prze­szło trzy­sta lat, mó­wił mi, że naj­pięk­niej­szą rze­czą w ży­ciu jest spo­kój.
OSIOŁEK /za­my­ślo­ny/
Jak na osła je­stem dość sta­ry, gdyż koń­czę wkrót­ce dwa­dzie­ścia lat, i mam swo­je wła­sne zda­nie w każ­dej spra­wie. Naj­pięk­niej­szą rze­czą na świe­cie jest świe­ża, so­czy­sta tra­wa. Bo praw­dzi­wie pięk­ne jest tyl­ko to, co jest smacz­ne.
MO­TYL /przy­fru­nął, przy­cup­nął na kwiat­ku dzi­kiej róży/
Ach, z nas troj­ga ja żyję naj­kró­cej, bo za­le­d­wie parę dni. Ja je­den tyl­ko wiem, co jest naj­pięk­niej­sze na świe­cie.
OSIOŁEK i ŻÓŁW /bar­dzo za­cie­ka­wie­ni/
Co? Co ? Po­wiedz! Po­wiedz, Mo­ty­lu!
MO­TYL
Naj­pięk­niej­szą w ży­ciu rze­czą jest ta­niec w słoń­cu, wśród kwia­tów. Upa­ja­nie się ich za­pa­chem.
OSIOŁEK /śmie­jąc się/
Ro­zu­miem, że przy­jem­nie jest jeść kwia­ty, lecz znaj­do­wać przy­jem­ność w ich wą­cha­niu – prze­pra­szam cię bar­dzo – może tyl­ko głu­piec!
DRZE­WO MOR­WO­WE /drgnę­ło, mówi wol­no/
Wszy­scy nie ma­cie ra­cji. Je­śli chce­cie, to wam po­wiem, co jest naj­pięk­niej­sze na świe­cie. Wśród mo­ich ga­łę­zi uwi­ły so­bie gniaz­da dzi­kie go­łę­bie. Gdy­by­ście wi­dzie­li, jak go­łę­bi­ca wy­dzie­ra so­bie z wła­snej pier­si puch i wy­ście­la nim gniaz­do, aby jej dzie­ciom było bar­dziej mięk­ko! Gdy­by­ście wi­dzie­li, jak wła­snym
cia­łem osła­nia swe pi­sklę­ta przed wia­trem i ule­wom! Ach, wte­dy zro­zu­mie­li­by­ście, że naj­pięk­niej­szą rzeczą na świe­cie jest mi­łość mat­ki do dziec­ka .
GOŁĘBICA /przy­le­cia­ła w cza­sie tej opo­wie­ści i wszyst­ko sły­sza­ła/
Pięk­na i słod­ka jest mi­łość mat­ki, ale jest rzecz pięk­niej­sza na­wet od tej mi­ło­ści.
OSIOŁEK /zdu­mio­ny/
Cóż to może być ta­kie­go ?

GOŁĘBICA
To dłuż­sza hi­sto­ria. Ale mogę ją wam opo­wie­dzieć. Po­słu­chaj­cie: ze­szłej zimy by­łam da­le­ko stąd, na po­łu­dniu. Kie­dyś w nocy za­błą­dzi­łam i zna­la­złam się nad pu­sty­nią. Z dala było sły­chać jak gdy­by huk piorunów. Ale to nie były pio­ru­ny.
OSIOŁEK
Wiem, wiem. To jed­ni lu­dzie strze­la­li do dru­gich z wiel­kich, że­la­znych rur. To była woj­na. A rury to ar­maty!
GOŁĘBICA
Le­cia­łam nad pu­sty­nią i na­gle zo­ba­czy­łam dwóch lu­dzi wlo­ką­cych się po roz­pa­lo­nym pia­sku. Byli to żoł­nie­rze. Je­den z nich był cięż­ko ran­ny, a dru­gi dźwi­gał go na ple­cach. Mie­li tro­chę wody, ale był to za­pas , któ­ry mógł wy­star­czyć tyl­ko na parę dni dla jed­ne­go czło­wie­ka. I oto – po­słu­chaj­cie – kie­dy zdro­wy da­wał ran­ne­mu wodę, ten uda­wał tyl­ko, że pije, aby nie za­bra­kło jej dla przy­ja­cie­la.
OSIOŁEK /prze­ry­wa gwał­tow­nie/
A to głu­piec! Je­śli mu da­wa­no pić, to dla­cze­go nie pił i uda­wał tyl­ko, że pije?
GOŁĘBICA
Nie odłą­czy­łam się od nich, gdyż kar­mi­li mnie okru­szy­na­mi su­cha­rów i da­wa­li mi co pe­wien czas parę kro­pel wody. Po trzech dniach ran­ny żoł­nierz stra­cił przy­tom­ność i za­czął mó­wić w go­rącz­ce, że musi całą wodę za­cho­wać dla przy­ja­cie­la. W ten spo­sób ura­tu­je przy­naj­mniej jego.
ŻÓŁW
A to głu­piec! Co by mu przy­szło z ura­to­wa­nia tam­te­go, je­że­li by sam przy tym zgi­nął?
GOŁĘBICA
Zgi­nę­li­by obaj, gdy­by na szczę­ście nie na­tknę­li się wkrót­ce na to­wa­rzy­szy z od­dzia­łu. Byli ura­to­wa­li.
OSIOŁEK
To bar­dzo do­brze, że ich ura­to­wa­no. Ale mó­wi­łaś, że opo­wiesz nam o naj­pięk­niej­szej rze­czy na świe­cie, O rze­czy pięk­niej­szej na­wet od świe­żej, so­czy­stej tra­wy…
ŻÓŁW
I od spo­ko­ju.
DRZE­WO MOR­WO­WE
I na­wet od mi­ło­ści ma­cie­rzyń­skiej…
MO­TYL
I od tań­ca w słoń­cu…
GOŁĘBICA
Tak. To wła­śnie było naj­pięk­niej­sze ze wszyst­kie­go, co wi­dzia­łam
w ży­ciu.
OSIOŁEK
Sło­wo daję, że ani w ząb nie poj­mu­ję, o co tu cho­dzi. Gdzie tu naj­pięk­niej­sza rzecz na świe­cie? Nic nie ro­zu­miem.
ŻÓŁW
Ani ja!
MO­TYL
Ani ja!
DRZE­WO MOR­WO­WE
Ani ja!
GOŁĘBICA
Po­my­śl­cie tro­chę, może zro­zu­mie­cie…
CZŁOWIEK /wcho­dzi/
Sły­sza­łem z da­le­ka opo­wieść Go­łę­bi­cy i dzi­wię się, Osioł­ku, że nie po­tra­fisz wy­cią­gnąć wnio­sków z tej pięk­nej, wzru­sza­ją­cej hi­sto­rii. Prze­cież naj­pięk­niej­szą rze­czą na świe­cie jest wiel­ka, praw­dzi­wa przy­jaźń.